

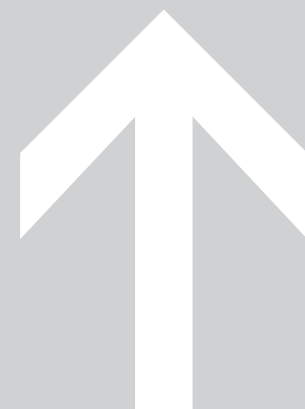


Kryzys a decyzje migracyjne Polaków

Paweł Kaczmarczyk

Ośrodek Badań nad Migracjami UW

**BIULETYN
3/2010**



Fundacja Inicjatyw
Społeczno-Ekonomicznych
Warszawa, sierpień 2010

Projekt graficzny: Frycz | Wicha

Skład graficzny: Mirosław Piekutowski

Wszystkie prawa zastrzeżone.

Przedruk i reprodukcja w jakiegokolwiek
postaci całości lub części biuletynu
bez pisemnej zgody Fundacji Inicjatyw
Społeczno-Ekonomicznych są
zabronione.

ISSN 18 98 – 69 6 X

Kryzys a decyzje migracyjne Polaków

Paweł Kaczmarczyk

Ośrodek Badań nad Migracjami UW

Współczesna mobilność Polaków

Jeśli uwzględnimy migracje zagraniczne, Polacy bez wątplenia należą do najbardziej mobilnych narodów. Świadczy o tym długa i bogata historia polskich migracji. Wyjazd za granicę stanowił wielokrotnie oczywistą odpowiedź na zmiany w otaczającej nas rzeczywistości. Tym ważniejsze wydaje się podjęcie kwestii wpływu globalnego kryzysu ekonomicznego na strumienie i zasoby migracyjne – nie tylko w kontekście obecności Polaków za granicą, ale i ich powrotów do kraju i na polski rynek pracy.

Zanim jednak postawimy pytanie, jaka była migracyjna reakcja Polaków na niedawne zmiany w światowej gospodarce, warto podsumować stan wiedzy na temat mobilności Polaków w ostatnich latach. Tak jak zaznaczaliśmy – Polska jest tradycyjnie krajem emigracyjnym. Wyjazdy zagraniczne rozpoczęły się już w drugiej połowie wieku XIX i bardzo szybko przyjęły na tyle masowy charakter, że migranci z Polski zaczęli tworzyć ważne grupy imigranckie w takich krajach jak Stany Zjednoczone, Niemcy czy Francja.

Okres po II wojnie światowej to bez wątpienia faza wyhamowania odpływu – zarówno czasowego, jak i o charakterze osiedleńczym. Jednak wraz z powolną „odwilżą” i selektywnym otwieraniem kanałów migracyjnych liczba wyjazdów za granicę rosła. Swoistym „ukoronowaniem” tego okresu stały się lata 80. XX wieku, kiedy to z Polski wyjechały miliony naszych rodaków. Rok 1989 i rozpoczęta wówczas transformacja systemowa przyniosły ważne zmiany w sferze mobilności. Przede wszystkim nie spełniły się prognozy licznych badaczy zachodnioeuropejskich, którzy wieszczili masowy odpływ za granicę jako prostą konsekwencję otwarcia granic i zniesienia obowiązku wizowego. To jednak, że nie obserwowaliśmy fali migracji osiedleńczych, nie oznacza jeszcze, że Polacy w dobie transformacji nie migrowali. Wręcz przeciwnie. Zmieniła się jedynie forma migracji – powszechne stały się krótkie, często powtarzalne wyjazdy, których głównym motywem była szybka akumulacja oszczędności za granicą i wykorzystanie ich w polskiej przestrzeni społecznej i ekonomicznej.

Tabela 1. Liczba obywateli Polski przebywających za granicą dłużej niż 2 miesiące, wg głównych krajów docelowych, w tysiącach

Kraj / region docelowy	2002 (Maj) – NSP	2004*	2005*	2006*	2007*	2008*
Ogółem	786	1000	1450	1950	2270	2210
W tym:						
UE27	451	750	1170	1550	1860	1820
Austria	11	15	25	34	39	40
Belgia	14	13	21	28	31	33
Francja	21	30	30	49	55	56
Hiszpania	14	26	37	44	80	83
Holandia	10	23	43	55	98	108
Irlandia	2	15	76	120	200	180
Niemcy	294	385	430	450	490	490
Norwegia	36	38
Szwecja	6	11	17	25	27	29
Wielka Brytania	24	150	340	580	690	650
Włochy	39	59	70	85	87	88

* stan na koniec roku

Źródło: GUS 2009

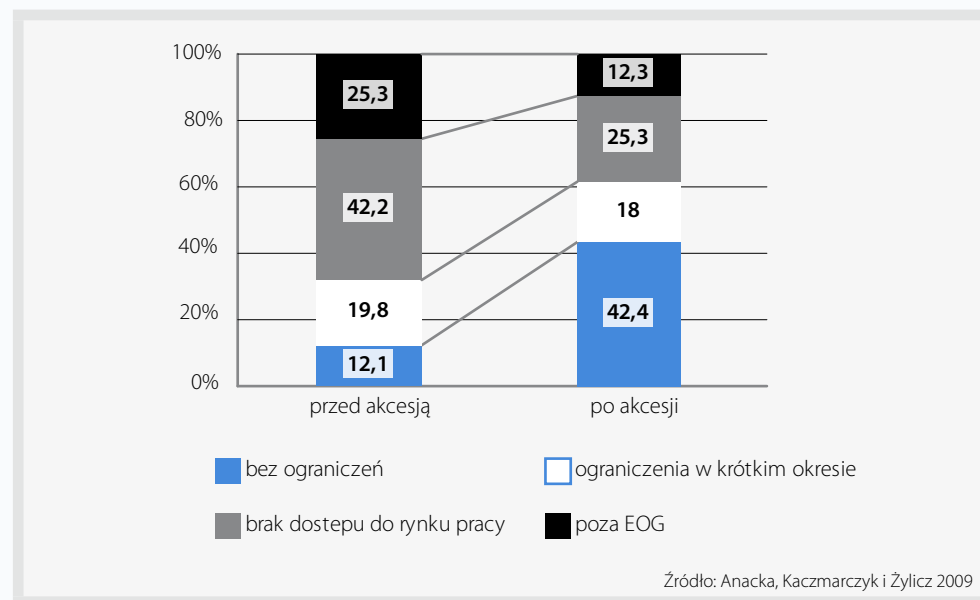
Pierwsza faza transformacji upłynęła więc pod znakiem strategii „zarobić za granicą – wydać w kraju”, która determinowała zachowania i kierunki migracyjne. Co istotne, w obliczu licznych barier, związanych zwłaszcza z niemożnością podejmowania legalnej pracy za granicą, migracje tego czasu były wysoce selektywne. Selektywność ta dotyczyła w szczególności regionu pochodzenia wyjeżdżających. Najwięcej osób wyjeżdżało z tych miejsc, gdzie istniały silne sieci migracyjne.

Rok 2004 stanowi istotną cezurę w najnowszej historii Polski ze względu na fakt akcesji do UE. W sferze migracji oznaczało to zniesienie większości barier dostępu do unijnego rynku pracy. Ta zmiana instytucjonalna nie miała jednak takiej wagi, jak pierwotnie oczekiwano. Zaledwie trzy kraje – Irlandia, Szwecja i Wielka Brytania – otworzyły swoje rynki pracy bez odwoływania się do okresów przejściowych. Inne kraje wprowadziły czasowe ograniczenia, które jednak już po kilku latach (zwykle w okresie 3+2 lata) były znoszone. Do dzisiaj zamknięte pozostają już tylko dwa, ale za to tradycyjnie ważne dla Polaków, rynki pracy – austriacki i niemiecki.

Akcesja zmieniła – jak się okazało – nie tylko skalę, ale i strukturę polskich migracji. Ocena tego zjawiska nie jest jednak prosta. Wręcz przeciwnie, wraz ze znoszeniem restrykcji w ruchu międzynarodowym wydatnie zmniejszają się możliwości nie tylko kontroli (co dość oczywiste), ale i śledzenia ruchów migracyjnych. Jest to o tyle problematyczne, że wciąż dominującą grupę polskich migrantów stanowią osoby, które wyjeżdżają z Polski czasowo, zwykle nie dopełniając obowiązku wyrejestrowania się z pobytu stałego. Ich decyzje co do długości pobytu za granicą są przy tym na tyle płynne, że i tam często umykają jakiegokolwiek statystycznej ocenie. Tym cenniejsze są próby oszacowania skali międzynarodowej mobilności Polaków podejmowane regularnie przez Główny Urząd Statystyczny (por. tabela 1).

Tabela 1 stanowi swoiste kompendium naszej wiedzy na temat współczesnych migracji Polaków. Przede wszystkim wskazuje ona, że cechą szczególną okresu poakcesyjnego nie była skala migracji. Co prawda po roku 2004 liczba migrantów wydatnie się zwiększyła, ale od lat 80. migracje były zjawiskiem masowym (liczba osób przebywających za granicą oscylowała wokół 1 miliona). Najważniejsze cechy migracji poakcesyjnej to jej dynamika, struktura krajów wybieranych przez migrantów oraz struktura populacji opuszczającej Polskę. Liczba osób przebywających za granicą wzrosła bardzo gwałtownie w ciągu zaledwie dwóch lat – liczba migrantów niemal podwoiła się między 2004 a 2006 rokiem. Co istotne, tak silna dynamika odpływu utrzymywała się aż

Rys. 1. Główne kraje docelowe migrantów z Polski przed i po akcesji do UE – wg „reżimu migracyjnego”, w %

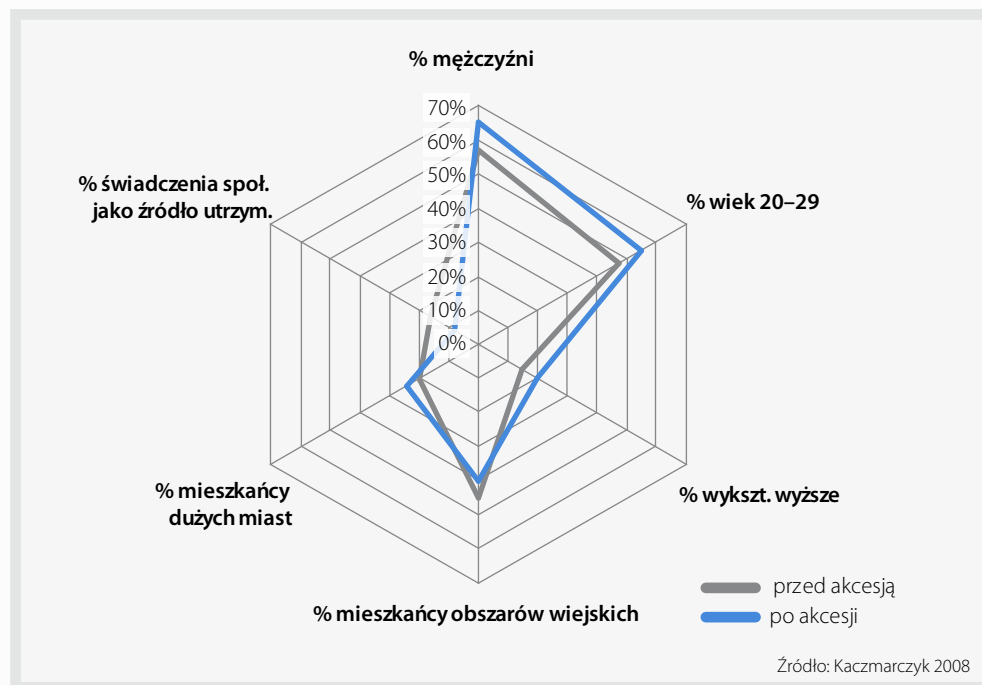


do połowy 2008 roku, co było sytuacją unikalną wśród nowych członków UE. Na przykład w krajach bałtyckich masowy odpływ utrzymywał się w zasadzie tylko rok, półtora po akcesji, a skala migracji drastycznie spadła już w roku 2006. Polscy migranci wybierali przy tym przede wszystkim dwa kraje – Wielką Brytanię oraz Irlandię. Nie zastosowały one regulacji przejściowych w dostępie do rynku pracy. Badania wskazują jednak, że czynnik instytucjonalny – choć bez wątplenia istotny – nie odegrał decydującej roli. Kluczowe znaczenie wyboru tych dwóch krajów docelowych przypisuje się raczej strukturze tamtejszych rynków pracy, które w obliczu doskonałej koniunktury generowały silny popyt na pracę cudzoziemców, a także czynnikiem kulturowym (przede wszystkim dominującej roli języka angielskiego).

Dane pokazane na rysunku 1 wskazują jednoznacznie, że te kraje, które nie zdecydowały się na zablokowanie w instytucjonalny sposób dostępu do swojego

rynku pracy, „zyskały” najliczniejszą grupę migrantów z Polski. Z tabeli 1 możemy jednak wyczytać, że obraz współczesnej mapy migracyjnej Polaków jest o wiele bardziej złożony. Bardzo dużą rolę odgrywają wciąż Niemcy czy Włochy, a więc tradycyjne kraje migracji Polaków, bardzo silną dynamikę – zwłaszcza w dłuższej perspektywie od momentu akcesji – zanotowano w przypadku Holandii i krajów skandynawskich. Biorąc pod uwagę argumenty podnoszone przed przystąpieniem Polski do UE, należałoby podkreślić, że polscy migranci w istocie udowodnili, że wspólny europejski rynek pracy może być realnym bytem ekonomicznym.

Rys. 2. Społeczno-demograficzny profil migranta z Polski w okresie przed- i poakcesyjnym, w %



Aby zrozumieć dynamikę migracji poakcesyjnych, a także rozważyć wpływ zmian w globalnej sytuacji gospodarczej, konieczne jest odwołanie się do struktury migrantów według podstawowych cech społeczno-ekonomicznych (patrz rys. 2). Współcześni migranci z Polski – w porównaniu z falami przedakcesyjnymi – to relatywnie częściej mężczyźni. Są dużo młodsi, lepiej wykształceni (z blisko 20-procentowym udziałem osób z wykształceniem wyższym), częściej niż wcześniej pochodzą z ośrodków miejskich. Jednocześnie nie są to już „przegranicy transformacji”, którzy cechowali się największą skłonnością do mobilności przed 2004 rokiem.

Poakcesyjna mobilność Polaków nie jest jednak procesem o jednolitej i łatwo uchwytej strukturze. Wręcz przeciwnie. Nie można zapominać, że skala wyjazdów do Niemiec (przypomnijmy – kraju, którego rynek pracy wciąż pozostaje niedostępny dla Polaków) nie tylko nie zmniejszyła się, ale wręcz wzrosła. Rysunek 3. zawiera porównanie jednej z najważniejszych cech społeczno-demograficznych polskich migrantów w okresie przed- i poakcesyjnym – wykształcenia. Jego analiza wskazuje wyraźnie, że zmiany instytucjonalne, jakie towarzyszyły akcesji Polski do UE, miały bardzo duży wpływ na selektywność procesu migracyjnego, ale jednocześnie wpływ ten jest nieoczywisty. Trzy kraje, które bezpośrednio po akcesji zdecydowały się na pełne otwarcie rynków pracy dla polskich obywateli, „pozyskały” osoby o najwyższym poziomie kapitału ludzkiego – dotyczy to zwłaszcza Wielkiej Brytanii i Irlandii. Poziom wykształcenia migrantów docierających do innych krajów europejskich, w tym do Niemiec, mieszczących się w kategorii „inne kraje Europejskiego Obszaru Gospodarczego” był wyraźnie niższy.

Jednocześnie z poniższego wykresu wynika, że struktura migrantów pod względem wykształcenia nie zmieniła się drastycznie po akcesji. Nie można jednak zapominać, że Irlandia, Szwecja i Wielka Brytania, które przed 2004 rokiem były celem niewielkiej grupy polskich migrantów, są obecnie miejscem pobytu blisko 40% wszystkich Polaków przebywających czasowo poza granicami kraju.

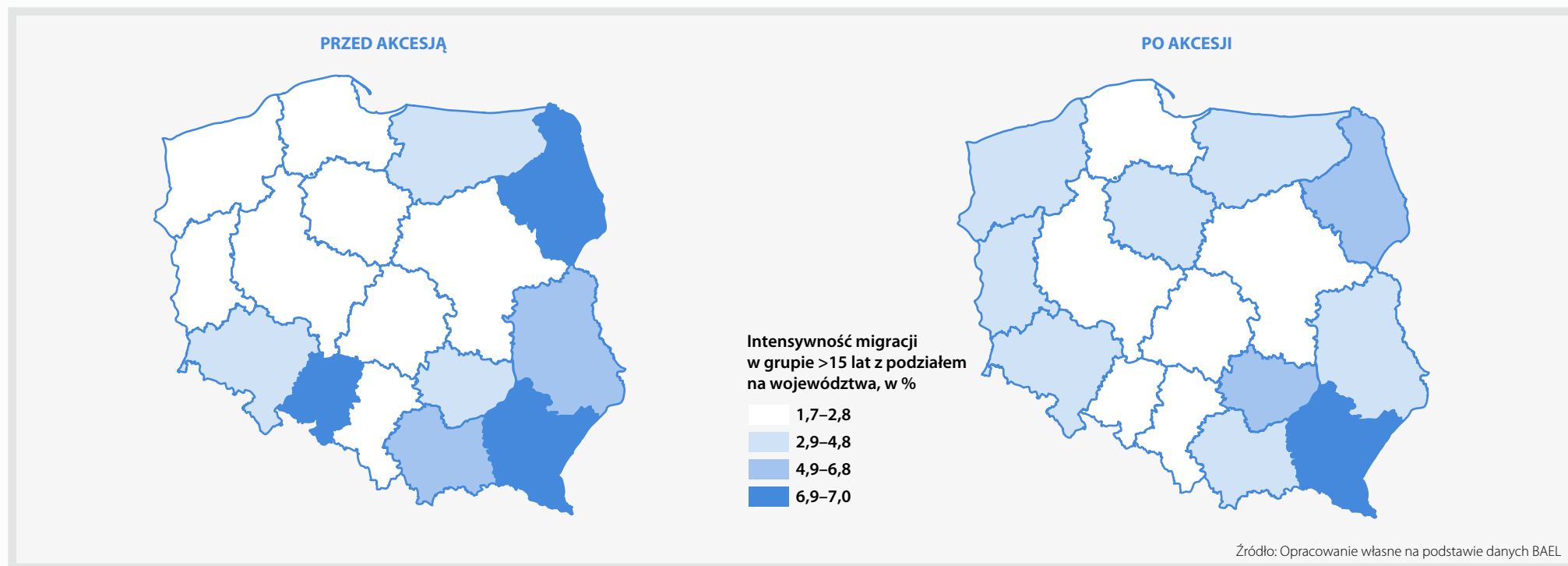
Rys. 3. Struktura migrantów przed- i poakcesyjnych wg wykształcenia, w %



Co więcej, z analizy struktury migrantów przed- i poakcesyjnych wynika, że nie istnieje jeden model (wzorec?) migracji z Polski. W istocie współwystępują co najmniej dwie formy zachowań migracyjnych. Z jednej strony są to migracje ludzi młodych, relatywnie dobrze wykształconych, zwykle bez doświadczeń migracyjnych. Wybierają europejskie kraje anglojęzyczne, zwłaszcza że coraz większa ich grupa ma niezłe kompetencje językowe. Niezależnie od tego mamy do czynienia z wyjazdami osób relatywnie starszych, gorzej wykształconych (w tym nieznających języków obcych), bardzo często mających za sobą bogate doświadczenia migracyjne – ci z kolei wybierają tradycyjne kraje emigracji Polaków takich jak Niemcy, Włochy czy wciąż popularne w wielu regionach Stany Zjednoczone.

Współwystępowanie różnych form i strategii migracyjnych sugeruje także rys. 4 obrazujący intensywność odpływu z poszczególnych regionów Polski w okresie przed- i poakcesyjnym. Z mapy wynika, że migracje po 2004 roku są w o wiele większym stopniu egalitarne – wraz z otwarciem rynków pracy (ale i rozwojem technik telekomunikacyjnych) zmniejszyła się wydatnie rola sieci migracyjnych, które wcześniej bardzo skutecznie selekcjonowały potencjalnych migrantów. Niemniej jednak południowo-wschodnia część kraju pozostaje tym regionem Polski, którego mieszkańcy z największą intensywnością angażują się w wyjazdy zagraniczne. Fakt zróżnicowania regionalnego skali i struktury wyjazdów z Polski sugeruje jednoznacznie, że ocena wpływu wydarzeń kryzysowych na procesy migracyjne może być bardzo trudna. Osoby angażujące się w mobilność zagraniczną biorą bowiem pod uwagę nie zmienne makroekonomiczne obserwowane na poziomie krajowym, ale raczej sytuację na lokalnych czy regionalnych rynkach pracy.

Rys. 4. Regiony Polski wg intensywności odpływu



Kryzys a mobilność – co wynika z dotychczasowych doświadczeń?

Analiza związków między historycznymi kryzysami a procesami mobilności naraża wielu problemów i nie prowadzi niestety do oczywistych i prostych wniosków. Wynika to przede wszystkim ze zróżnicowania notowanych zjawisk recesyjnych, ale i samych migracji – w dużej mierze od cech i struktury migracji zależało, jaki wpływ na procesy mobilności miało spowolnienie gospodarcze. Dodatkowo – a być może jest to czynnik o kluczowym znaczeniu – niezmiernie trudno odnosić wcześniejsze doświadczenia do obecnej sytuacji Polaków, bowiem istotnie zmieniły się uwarunkowania instytucjonalne mobilności.

O tym, jak trudno o tego typu analogie, dobitnie świadczy przypadek amerykański: analiza relacji między fazami cyklu koniunkturalnego a sytuacją migracyjną na przestrzeni kilkudziesięciu lat przekonuje, że na fazy ożywienia i recesji nakładają się zmiany w sferze polityki migracyjnej (i innych). Oznacza to, że niezmiernie trudne jest wyodrębnienie wpływu zmian gospodarczych, a przez to wysuwanie jakichkolwiek zdecydowanych wniosków jest wątpliwe. Jeśli więc porównamy sytuację instytucjonalną z połowy lat 70. (czyli fazy poprzedniego globalnego kryzysu) z obecną sytuacją Polski, trudno oczekiwać prostych i jednoznacznych odniesień. Można jednak wskazać pewne aspekty, wynikające z doświadczeń o charakterze historycznym, pomocne do zrozumienia wydarzeń ostatnich miesięcy.

Z analizy Papademetriou, Sumption i Somerville'a (2009) wynika, że podstawowym efektem recesji było zwykle zmniejszenie skali napływu do danego kraju. Takie były doświadczenia większości krajów zachodnioeuropejskich po roku 1973, a więc w fazie globalnej recesji związanej z tzw. szokiem naftowym. Doświadczenie to jest o tyle interesujące dla analizy współczesnych procesów, że i wówczas czas kryzysu poprzedzony był masowymi migracjami, które jednak w latach 60. i 70. miały inny charakter niż obecnie (40 lat temu napływ migrantów był wynikiem przede wszystkim masowego werbunku pracowników z krajów słabiej rozwiniętych, który od tego czasu nigdy nie przyjął już tak dużej skali).

W przypadku większości krajów – zwłaszcza Niemiec – pierwszym efektem recesji było zatrzymanie procesu rekrutacji, co doprowadziło do istotnego zmniejszenia skali napływu nowych pracowników. Napływ ten zmniejszył się dodatkowo w znacznie większym stopniu w krajach lepiej rozwiniętych (np. Włochy, Grecja) niż w relatywnie biedniejszych (Turcja, Jugosławia). Oznacza to, że znaczenie ma nie tylko sama recesja, ale i warunki wyjściowe dla procesów mobilności. Analiza komplikuje się jednak znacznie w nieco dłuższej perspektywie. Okazuje się bowiem, że po pierwszej fazie spadku napływu pojawiała się silna tendencja do ponownego wzrostu skali migracji. W latach 70. te „nowe” migracje miały już inny charakter – głównie odbywały się pod pretekstem łączenia rodzin – ale wynikało to ze specyficznych wówczas uwarunkowań instytucjonalnych (zakończenie procesu rekrutacji).

Co jednak szczególnie ciekawe w kontekście tego tekstu, analiza relacji między migracjami a cyklem koniunkturalnym wskazuje, że o ile zjawiska recesyjne w kraju przyjmującym mają pewien negatywny wpływ na skalę napływu, o tyle ich związek ze skalą migracji powrotnych jest znacznie bardziej problematyczny. W latach 70. XX wieku dominującym wzorcem był nie tyle spadek zasobu migrantów w krajach wysoko rozwiniętych, co raczej jego wzrost. Udział imigrantów w populacji Niemiec był w końcu dekady znacznie wyższy niż przed początkiem kryzysu naftowego. Ten pozorny paradoks wynikał z kilku przesłanek:

– po pierwsze zjawiska kryzysowe powodują często drastyczny wzrost niepewności – w takich warunkach dość naturalną tendencją jest pozostawanie w miejscu obecnego zamieszkania, co prowadzi do tego, że duża część migrantów decyduje się na pozostanie (przynajmniej przez jakiś czas) w kraju emigracji;

– po drugie nawet pogorszenie sytuacji w kraju przyjmującym nie oznacza jeszcze, że zmieniają się relacje między sytuacją w kraju pochodzenia a krajem emigracji – Niemcy czasu kryzysu były wciąż o wiele bardziej atrakcyjnym miejscem do pracy i życia niż ówczesna Turcja czy Jugosławia;

– po trzecie wreszcie zapewne decydujące znaczenie miały czynniki instytucjonalne: wraz z zatrzymaniem procesu rekrutacji obywatele krajów słabiej rozwiniętych utracili możliwość ponownego wjazdu do krajów Zachodniej Europy (bo ten był wcześniej ściśle powiązany z pracą) – wyjazd oznaczać mógł niemożność powrotu, co paradoksalnie skłoniło duże grupy cudzoziemców do pozostania za granicą, nawet jeśli miał to być już wówczas pobyt nielegalny.

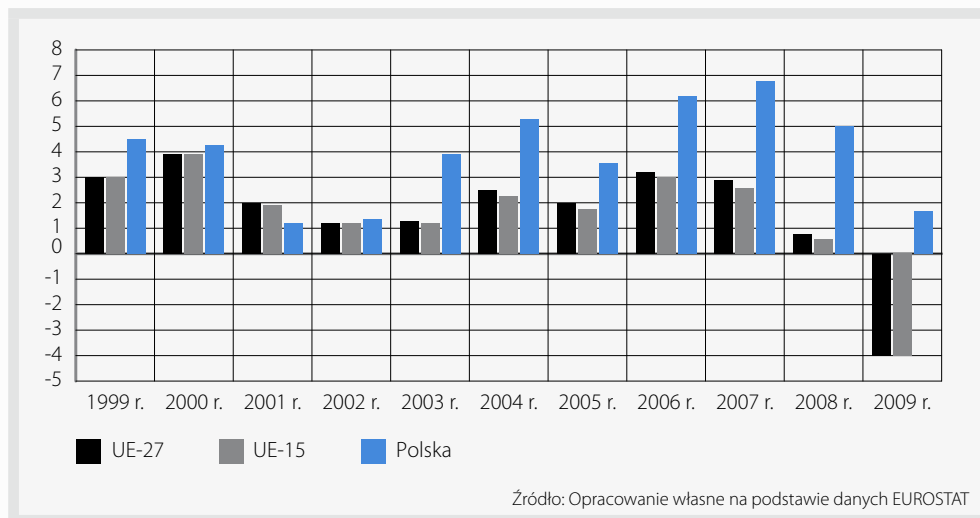
Generalny wniosek byłby więc taki, że nawet jeśli skutkiem kryzysu bywało zmniejszenie populacji imigrantów, to był to efekt przejściowy i zwykle krótkookresowy. W średniej i długiej perspektywie skala zjawiska znowu rosła (zwłaszcza w odniesieniu do zasobu migrantów w danym kraju), a dodatkowo zmieniała się też struktura migracji. Tak można interpretować dość drastyczną zmianę charakteru obecności imigrantów w krajach zachodnioeuropejskich – w fazie ożywienia gospodarczego poprzedzającego kryzys z lat 70. byli to przede wszystkim aktywni zawodowo mężczyźni, w fazie pokryzysowej istotnie wzrósł udział członków ich rodzin, nierzadko latami pozostających w sytuacji bierności zawodowej. Wreszcie, doświadczenia międzynarodowe pokazały, że duży wpływ na decyzje migracyjne w sytuacji kryzysu miały rozmiary i struktura społeczności imigranckiej w danym kraju – silna i wewnętrznie spójna diaspora może być równie silnym oparciem w czasie kryzysu jak rodzina w kraju pochodzenia migranta (Hatton 2005).

Kryzys ekonomiczny a współczesne migracje Polaków

Aby zastanowić się nad wpływem kryzysu ekonomicznego na decyzje migracyjne Polaków, trzeba przede wszystkim podsumować stan naszej wiedzy na temat samego kryzysu. Jaki więc jest (był?) kryzys końca pierwszej dekady XXI wieku? W roku 2008 większość gospodarek europejskich została poważnie dotknięta przez kryzys finansowy, który jednak – przynajmniej w pierwszej fazie – nie miał dużego przełożenia na realną sferę gospodarki. Sytuacja ta zmieniła się w roku 2009 i od tego czasu zaczęto coraz poważniej używać określenia „globalna recesja”.

Dane zebrane na rysunku 5 pokazują, że o ile w roku 2008 można było jeszcze mówić o spowolnieniu gospodarczym, o tyle rok 2009 przyniósł realne załamanie sytuacji gospodarczej. W przypadku krajów „starej Unii” (UE-15) spadek realnego produktu sięgał 4%, ale sytuacja niektórych państw (np. krajów bałtyckich) okazała się o wiele bardziej dramatyczna. Procesy recesyjne mają

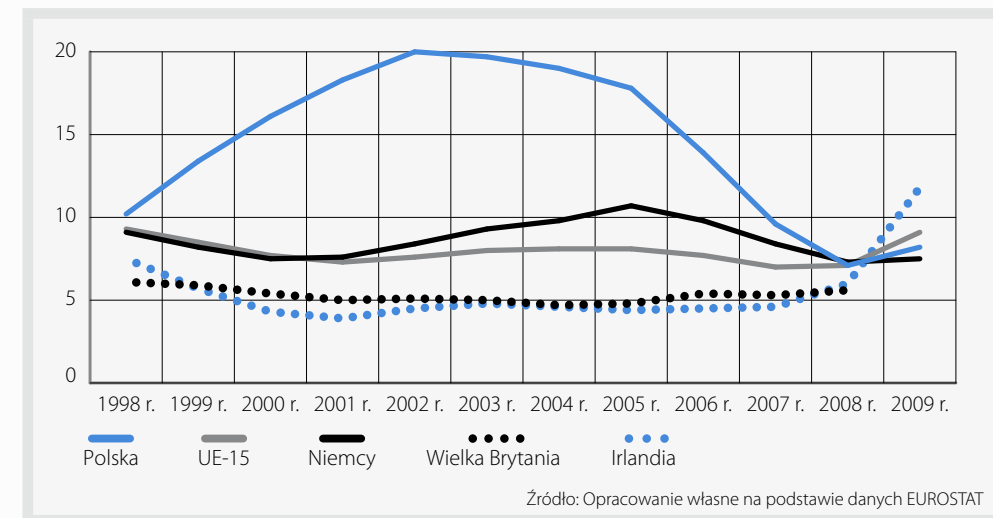
Rys. 5. Stopa wzrostu PKB w Polsce i Unii Europejskiej, 1999–2009, w %



to do siebie, że zwykle w różnym stopniu dotyczą uczestników światowego rynku – wielokrotnie zdarza się wręcz tak, że mogą one przynosić korzyści niektórym krajom. Tymczasem kryzys finansowy i następujący po nim kryzys ekonomiczny, którym zajmujemy się w tym tekście, objął większą część świata, w tym rzecz jasna Europę. Dlatego można stwierdzić, że jedną z najważniejszych cech opisywanych zjawisk kryzysowych jest ich symetryczność. Od tej generalnej reguły jest jednak dość istotny wyjątek – Polska. Nie tylko w prezentacjach polskiego rządu pozostała ona „zieloną wyspą na czerwonym morzu recesji”. Dane zebrane na rys. 5 wskazują jednoznacznie, że nawet jeśli nastąpiło pewne pogorszenie sytuacji ekonomicznej, to w przypadku Polski można było mówić raczej o spowolnieniu a nie recesji.

PKB jest miarą zagregowaną, której zwykliśmy używać do syntetycznego opisu sytuacji gospodarczej, natomiast jej poziom czy zmiany niekoniecznie muszą oddawać realia ekonomiczne, zwłaszcza zaś te, które są powiązane z procesa-

Rys. 6. Stopa bezrobocia w Polsce i wybranych krajach UE, 1998–2009, w %



mi migracyjnymi. Dlatego też warto bliżej przeanalizować choćby podstawowe dane opisujące rynek pracy w Polsce i wybranych krajach UE (rys. 6).

Rysunek 6. pokazuje przede wszystkim, jak daleką drogę przeszła Polska od poprzedniego kryzysu gospodarczego na przełomie lat 90. XX w. i pierwszych lat wieku XXI. Istotne pogorszenie się warunków na rynku pracy było sygnalizowane wzrostem stopy bezrobocia aż do 20%. Sytuacja ta zaczęła się zmieniać w roku 2003 i szczególnie po akcesji Polski do UE. W konsekwencji u progu kryzysu ekonomicznego sytuacja na polskim rynku pracy (przynajmniej w odniesieniu do poziomu bezrobocia) była porównywalna z najważniejszymi krajami docelowymi. Wyjątkiem była Wielka Brytania, ale trzeba pamiętać, że to właśnie bardzo dobra koniunktura na tamtejszym rynku pracy była odpowiedzialna za tak dużą skalę napływu imigrantów w okresie poakcesyjnym. Rysunek 6 pokazuje ponownie, że pomimo dużej symetryczności zjawisk kryzysowych, ich głębokość była jednak różna. Stosunkowo nieduże pogorszenie sytuacji na rynku pracy zanotowano w Polsce i Niemczech. Natomiast bardzo drastycznie na niekorzyść zaczęła się zmieniać sytuacja Irlandii oraz, w dłuższej perspektywie czasowej, Wielkiej Brytanii.

Okazuje się więc, że pomimo globalnego wymiaru kryzysu jego wpływ na poszczególne kraje – w tym kraje UE – okazał się bardzo różny. Dotyczy to również krajów uczestniczących w masowych procesach migracji poakcesyjnych, czy to jako kraj wysyłający, czy też przyjmujący migrantów. Nie ma wątpliwości, że zmiany struktury możliwości ekonomicznych, jakie są skutkiem kryzysu w takich krajach jak Niemcy, Wielka Brytania, Irlandia, Polska czy kraje bałtyckie, mogły przyczynić się do istotnych zmian w sferze migracji. Czy rzeczywiście tak się stało?

Wpływ zjawisk kryzysowych na decyzje migracyjne Polaków

Sygnalizowaliśmy już wcześniej, że analiza skutków wydarzeń kryzysowych dla procesów mobilności nie jest zadaniem łatwym. Sytuacja jest o wiele trudniejsza,

gdy mówimy o zjawisku wciąż bardzo aktualnym – w tym przypadku na oczywiste problemy z jakością danych na temat mobilności nakłada się problem ich dostępności. W warunkach polskich dane na temat migracji otrzymujemy z kilkumiesięcznym, czasem ponadrocznym opóźnieniem. Biorąc pod uwagę dość naturalną inercję zjawisk migracyjnych, trudno byłoby oczekiwać, że już dzisiaj możliwe będzie przedstawienie pogłębionej analizy relacji między zmianami w sferze realnej gospodarki a migracjami międzynarodowymi. Jednak nawet przy tych ograniczeniach, możemy wskazać rysujące się trendy i zauważyć kilka ważnych prawidłowości.

Przede wszystkim, jeśli uwzględnimy znane teorie migracyjne (zwłaszcza zaś te bazujące na teorii ekonomii), a także wykorzystamy odniesienie do wcześniejszych doświadczeń, możemy założyć, że pogorszenie warunków ekonomicznych w krajach, do których docierają migranci, powinno wpływać na skalę przepływów, w znacznie zaś mniejszym na liczbę (zasób) osób przebywających za granicą. Ten pierwszy efekt można tłumaczyć choćby w następujący sposób: każdy kryzys wiąże się z dość istotnym zwiększeniem niepewności, a tym samym ryzyka. Jeśli więc założymy, że w kilka lat po akcesji większość osób cechujących się relatywnie wysoką skłonnością do ryzyka już Polskę opuściła – czy to czasowo, czy na stałe – to wynika z tego, że pozostała część populacji winna się cechować znacznie niższym potencjałem migracyjnym. Dokładnie ten sam tok rozumowania można przeprowadzić w odniesieniu do bodźców natury ekonomicznej. Niepewność jest jednak o tyle ważna, że w obecnej sytuacji winna prowadzić raczej do odraczania wszelkich decyzji dotyczących migracji nawet w przypadku tych osób, które bardzo poważnie rozważały migrację zagraniczną.

Nie oznacza to, że nie będziemy mieć do czynienia z procesami mobilności. Migracje zagraniczne są emanacją dynamiki typowej dla wszystkich rynków pracy. Ludzie tracą pracę, chcą znaleźć lepsze zatrudnienie, na rynek pracy wchodzi absolwenci, których oczekiwania bardzo często rozmiągają się z ofertą lokalnych czy regionalnych przedsiębiorców. Część tych osób na pewno wybierze wyjazd za granicę, część zamiar ten zrealizuje. Jednak czas kryzysu powinien przynieść

zmniejszenie skali odpływu. Powinno się tak dziać zwłaszcza w tej sytuacji, gdy dwa najważniejsze w ostatnich latach kraje emigracji Polaków – tj. Wielka Brytania i Irlandia – zostały w sposób szczególnie dotkliwy narażone na oddziaływanie czynników recesyjnych, co doprowadziło między innymi do drastycznego pogorszenia sytuacji na tamtejszych rynkach pracy.

Z drugiej jednak strony należy postawić pytanie, jaki może być wpływ zjawisk kryzysowych na zachowania osób pozostających za granicą, a w konsekwencji na mocno zmitologizowane już powroty Polaków. W poprzednim akapicie wspominaliśmy o wzroście niepewności. Warto dodać do tego jeszcze jeden element – zmiany sytuacji ekonomicznej prowadzą do szybkiej dezaktualizacji zasobów informacyjnych posiadanych przez migrantów. Te dwa aspekty wydają się być wystarczającymi przesłankami, by poważnie przemyśleć – a może w ogóle odłożyć – decyzję o powrocie do kraju. W tym jednak przypadku sytuacja jest o wiele bardziej złożona. Ekonomiczna teoria migracji zakłada, że decyzje migracyjne mogą być opisywane przez pryzmat analizy kosztów – korzyści. W przypadku polskich migrantów przebywających za granicą kluczowymi składowymi takiej ekonomicznej układanki są zapewne: sytuacja rodzinna, zwłaszcza zaś obecność dzieci, możliwość skorzystania ze świadczeń społecznych za granicą (co nie dotyczy wszystkich migrantów), wsparcie rodziny przebywającej w kraju, wielkość już zgromadzonych oszczędności, posiadane kwalifikacje i ich atrakcyjność na migranckim i polskim rynku pracy. Decyzja o powrocie lub pozostaniu za granicą może być wreszcie pochodną pewnej generalnej strategii migracyjnej. W tym kontekście warto przywołać wielokrotnie już cytowane wyniki badania z 2006 roku, w którym zaproponowana została typologia polskich migrantów przebywających w Wielkiej Brytanii (Drinkwater, Eade, Garapich 2006).

Wyróżniono wówczas cztery kluczowe grupy:

➤ bociany (około 20% badanych), czyli osoby regularnie przemierzające się między Polską a Wielką Brytanią, zatrudnione w sektorze prac nisko płatnych, spędzające w Wielkiej Brytanii do kilku miesięcy;

- chomiki (16%), osoby które traktowały swój wyjazd jako doraźne (jednorazowe?) działanie mające przynieść wymierną korzyść finansową. W ich przypadku okres przebywania za granicą był dłuższy i zwykle nieprzerwany;
- poszukiwacze (42%) to grupa osób, które nie podjęły jeszcze ostatecznej decyzji o powrocie bądź pozostaniu w kraju docelowym – to zresztą zapewne najbardziej frapujący typ migrantów, których zachowanie zwykło się określać jako strategię „intencjonalnej nieprzewidywalności” (jeśli można w ogóle używać tutaj słowa „strategia”);
- osiedleńcy (22%), czyli osoby z największym stażem migracyjnym, które bądź już podjęły, bądź poważnie rozważają pozostanie za granicą na stałe.

Zwróćmy uwagę, że skłonność do osiedlenia się lub powrotu może być drastycznie różna u osób z wymienionych powyżej grup. W przypadku „bocianów” można by oczekiwać zmniejszenia intensywności wyjazdów i powolnego przenoszenia aktywności do Polski – decydują o tym coraz lepsze możliwości oferowane przez kraj pochodzenia, włącznie z ofertą rynku pracy. Kryzys gospodarczy z dużym prawdopodobieństwem skłania do powrotu „chomiki”, choć w tym przypadku decyzja migracyjna zależeć będzie od tego, czy dotychczasowy pobyt za granicą doprowadził do realizacji założonych celów. „Osiedleńcy” zapewne pozostaną za granicą, przynajmniej tak długo, jak warunki ekonomiczne nie pogorszą się tam drastycznie – w tej mierze sytuacja Polaków przebywających w Wielkiej Brytanii jest istotnie odmienna od sytuacji osób, które dotarły do Irlandii, głównie za sprawą różnic w sytuacji na rynku pracy. Pozostaje jednak największa liczebnie grupa „poszukiwaczy”. W ich przypadku trudno jest dokonywać jakichkolwiek prawdopodobnych prognoz. Istotą tej „strategii” jest bowiem stałe monitorowanie sytuacji w kraju pochodzenia i kraju emigracji. Decyzja migracyjna może więc zależeć od nawet bardzo doraźnych wydarzeń i z dużym prawdopodobieństwem nie będzie to decyzja ostateczna.

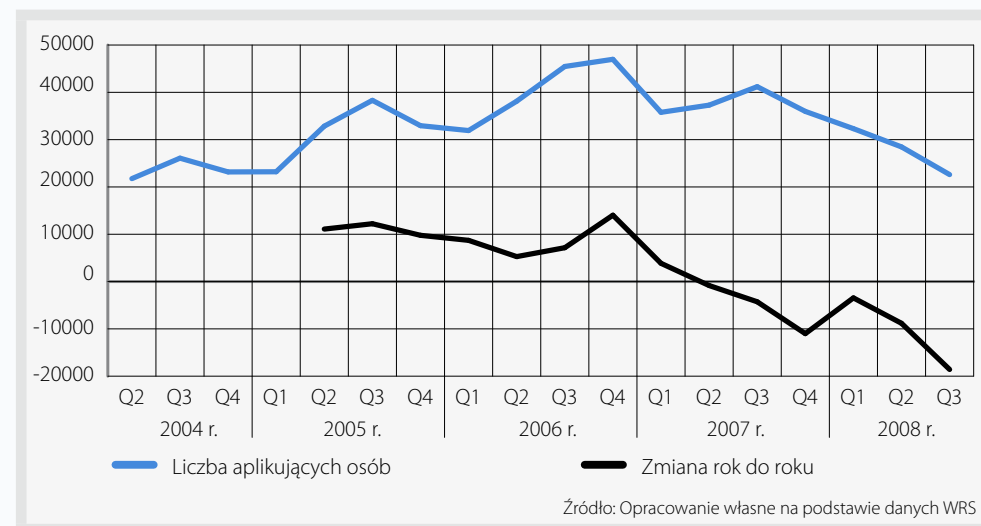
To zresztą jeden z najważniejszych elementów, który istotnie odróżnia sytuację Polaków w końcu pierwszej dekady XXI w. od warunków, z jakimi mierzyli się

imigranci w krajach Europy Zachodniej w latach 70. Polacy nie tylko mogą do Polski powrócić. Mogą również swobodnie ponownie wyjechać za granicę. W tym kontekście swoboda mobilności, jaką dała nam akcesja do struktur Unii Europejskiej w wybitny sposób zwiększa zakres dostępnych opcji czy też strategii migracyjnych. Nie musimy wybierać między pozostaniem za granicą a powrotem do kraju. Dla wielu osób (o czym przekonuje przytoczona powyżej typologia) optymalne będzie regularne przemieszczanie się między dwoma krajami, inne poszukają lepszych warunków w innym kraju.

Dostępne dane nie pozwalają jednoznacznie określić ścieżek wyboru polskich migrantów. Dają jednak szansę na wychwycenie zarysowujących się już powoli trendów. Dane zebrane na rys. 7 opisują proces napływu polskich pracowników do Wielkiej Brytanii. Kraj ten, otwierając rynek pracy dla obywateli nowych państw członkowskich UE, stworzył jednocześnie system pozwalający – do pewnego stopnia – śledzić zachowania migracyjne w fazie akcesyjnej. Dane z tego systemu – Systemu Rejestracji Pracowników (*Workers Registration Scheme*) – wskazują na bardzo silną dynamikę napływu pracowników z Polski, która utrzymywała się aż do końca 2007 roku. Warto przy tym zaznaczyć, że tak duża i długo utrzymująca się dynamika odpływu była cechą specyficzną Polski – w przypadku innych nowych krajów członkowskich liczby aplikantów obniżyły się drastycznie już w 2005 lub 2006 roku. Analizowane dane wskazują wyraźnie na zjawisko, które pojawiało się w przypadku większości wcześniejszych kryzysów – w momencie pojawienia się sygnałów spowolnienia gospodarczego skala przepływów międzynarodowych wydatnie się zmniejsza. Przypadek Wielkiej Brytanii nie jest odosobniony. Dane z irlandzkiego systemu ubezpieczeniowego o uzyskanych numerach ubezpieczeniowych niemal dokładnie odwzorowują model zarysowany na rys. 7.

Tak jak już jednak sugerowaliśmy, wpływ zjawisk kryzysowych na liczbę (zasób) migrantów przebywających poza granicami kraju jest o wiele bardziej złożony. W tym przypadku o wiele ważniejsze niż ograniczenia informacyjne czy niepewność mogą być czynniki rodzinne czy też już osiągnięta pozycja na rynku pracy.

Rys. 7. Obywatele polscy aplikujący do Systemu Rejestracji Pracowników, 2004–2009



W przypadku najliczniejszej obecnie grupy polskich migrantów, a mianowicie Polaków przebywających w Wielkiej Brytanii – niezależnie od typologii cytowanej powyżej – pojawił się już dość wyraźny wzorzec migracji osiedleńczej. Badacze brytyjscy podkreślają rosnącą liczbę dzieci polskich rodziców, które rodzą się w Wielkiej Brytanii, wzrost liczby osób aplikujących o przyznanie świadczeń społecznych (w tym zasiłków na opiekę nad dziećmi) a także relatywnie wysoką liczbę długoterminowych kredytów mieszkaniowych.

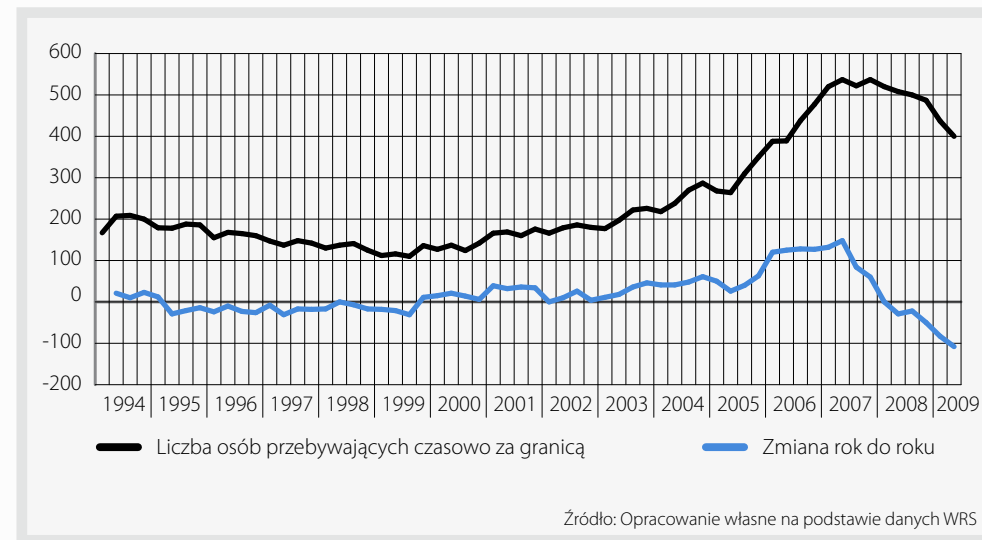
Jednak, we wstępnej fazie kryzysu wydawało się, że dominującą grupę polskich migrantów stanowią niezmiennie osoby, które przebywają za granicą czasowo i są to typowi migranci zarobkowi. Dla tych osób rozwój sytuacji na obu rynkach pracy ma zapewne znaczenie kluczowe. W tym jednak przypadku należy unikać zbyt prostych interpretacji i wniosków. Jedną sprawą są zmiany na szeroko pojmowanym krajowym rynku pracy, inną zaś, jaki jest ich wpływ na sytuację jednostek. Tak było w ostatniej dekadzie XX w. i pierwszej dekadzie XXI w., kiedy

badania wskazywały, że nawet jeśli polski rynek pracy był opisywany w kategoriach bardzo wysokiego bezrobocia, to osoby wyjeżdżające za granicę niekoniecznie wywodziły się z grupy bezrobotnych (ponad połowa z nich miała przed wyjazdem stałą pracę w Polsce). Tak jest i obecnie – z jednej strony dane statystyczne wskazują na bardzo wyraźny wzrost stopy bezrobocia w najważniejszych krajach migracji Polaków, zwłaszcza zaś w Irlandii i Wielkiej Brytanii. Z drugiej, docierające do Polski informacje wskazują dość wyraźnie, że Polacy są jedną z grup, których zagrożenie bezrobociem jest bardzo niskie – czy to ze względu na strategię pracodawców, którzy w obliczu kryzysu starają się sięgać po jak najtańszą siłę roboczą, czy też dlatego, że polscy pracownicy są postrzegani jako na tyle cenni, że nie warto ich tracić nawet w czasie poważnej recesji.

Kolejne fale Badania Aktywności Ekonomicznej Ludności przynoszą nowe dane, które stopniowo pozwalają coraz lepiej oceniać naszkicowane powyżej zależności. Rys. 8 pokazuje liczbę osób – stałych mieszkańców Polski – przebywających czasowo za granicą, przy czym jedna z linii odnosi się do zasobu migrantów, druga do zmian notowanych w stosunku do analogicznego okresu (kwartału) w roku poprzednim. Abstrahując w tym momencie od metodologicznych ograniczeń tego zbioru danych¹ warto podkreślić, że dane BAEL potwierdzają oczekiwania bazujące na intuicji oraz doświadczeniach międzynarodowych. Nawet jeśli od roku 2007 mieliśmy do czynienia z wyraźnym spadkiem dynamiki odpływu – co uwidoczniło się choćby w danych WRS – to wciąż wzrastała liczba Polaków przebywających poza granicami kraju. Sytuacja ta zmieniła się jednak, a stało się to w pierwszej połowie 2008 roku. Od tego momentu zasób polskich migrantów za granicą obniża się. Co więcej, w roku 2009 spadek ten był już bardzo silny.

¹ W kontekście tego tekstu kluczowym jest oczywiście fakt, że zbiory BAEL zawierają informacje wyłącznie o tych osobach, których gospodarstwa domowe (co najmniej jeden ich członek) wciąż przebywają w kraju – nie mamy więc dostępu do informacji na temat tych osób, które opuściły Polskę z całym gospodarstwem domowym.

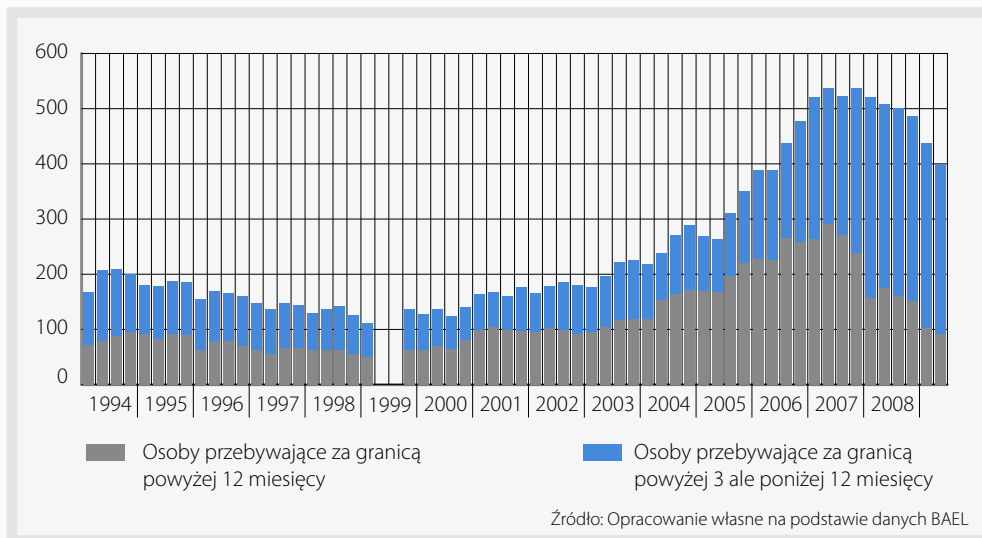
Rys. 8. Stali mieszkańcy Polski przebywający czasowo (pow. 3 miesiący) za granicą



Oznacza to, że polscy migranci zaczęli reagować na zmiany w sferze ekonomicznej (nawet jeśli nastąpiło to z pewnym opóźnieniem), a nowy układ kosztów – korzyści skutkuje zainicjowaniem procesu migracji powrotnych. Dane BAEL wskazują, że w kluczowym okresie między drugim kwartałem 2008 a drugim kwartałem 2009 roku (decydująca była zwłaszcza pierwsza połowa 2009 roku) zasób polskich migrantów czasowych przebywających za granicą zmniejszył się o około 110 tysięcy (ponad 21%!). Co więcej – jak wynika z rys. 9 – zmiany te były spowodowane przede wszystkim zmniejszeniem się zasobu migrantów przebywających tam poniżej 12 miesięcy (48-procentowy spadek), osób przebywających w Wielkiej Brytanii (17%) oraz Irlandii (28%).

Z danych zaprezentowanych powyżej wyłania się obraz różnicującej się populacji polskich migrantów. Wydarzenia kryzysowe, które nastąpiły kilka lat po akcesji Polski do UE, prowadzą do krystalizowania się strategii migracyjnych Polaków. Dostępne dane sugerują, że z jednej strony mamy do czynienia z powolnym zanikaniem typowych migracji czasowych czy cyrkulacyjnych. Rys. 8

Rys. 9. Struktura polskich migrantów przebywających czasowo za granicą



pokazuje, że około połowa spośród osób przebywających za granicą krócej niż 12 miesięcy (czyli typowych migrantów czasowych) powróciła już do kraju, a jednocześnie ich liczba zbliżyła się do stanu sprzed akcesji Polski do UE. Z drugiej zaś strony – tutaj pomocne są dane z krajów docelowych polskich migrantów – zwiększa się także liczba tych osób, które podejmują decyzję o pozostaniu za granicą na dłużej albo na stałe (duża część z nich ma więc coraz mniejsze szanse, by trafić do zbioru BAEL). Oznacza to tym samym, że większość „poszukiwaczy” – osób, które wcześniej odwlekały w czasie podjęcie wiążącej decyzji na temat przyszłości migracyjnej – powoli przeistacza się w „chomiki” bądź „osiedleńców” i albo decyduje się na powrót do kraju, albo też skłania się ku osiedleniu się za granicą na stałe. Ze znanych analiz nie wynika przy tym, by ta ostatnia strategia była domeną osób najlepiej wykształconych. Decyduje przede wszystkim sytuacja rodzinna, a także to, na ile udało się osiągnąć sukces zawodowy na trudnym dla cudzoziemców brytyjskim czy irlandzkim rynku pracy.

Perspektywy i wyzwania

Dyskusja na temat migracji powrotnych Polaków zdominowała w zasadzie całkowicie polski dyskurs publiczny na tematy migracyjne. Niestety nie przyczyniło się to do zwiększenia poziomu wiedzy i świadomości tej – jak się wydaje arcyważnej – kwestii. Wręcz przeciwnie, skutkiem namiętnej debaty na ten temat jest zbudowana na stereotypach archaiczna wizja polskich migracji zarobkowych ostatnich lat. Z tego wynika niecierpliwe oczekiwanie na migrantów powrotnych oraz zaniepokojenie, że fala ta wciąż nie następuje (albo następuje – bo łatwo znaleźć powody do zmartwienia i w tej sytuacji). Tymczasem – i staraliśmy się to pokazać w tym krótkim tekście – współczesna mobilność Polaków jest zjawiskiem wielce złożonym.

Wyrasta ona z transformującej się rzeczywistości, ale z drugiej strony pojawiają się w niej takie aspekty, które do niedawna były zupełnie obce polskiej tradycji migracyjnej. Najnowsza fala migrantów z Polski to ludzie często młodzi, niezadko dobrze albo bardzo dobrze wykształceni. Coraz częściej wyjeżdżają nie dlatego, że tak wynika ze strategii rodziny czy gospodarstwa domowego, ale ze względu na własne – indywidualistyczne – motywacje. Wśród tych motywów – obok tradycyjnych, takich jak chęć znalezienia pracy czy zarobienia pieniędzy na zakup samochodu lub mieszkania – pojawiają się nowe: chęć poznania świata, języka, kultury, edukacja, zdobycie doświadczenia zawodowego. Wszystkie te elementy sprawiają, że obraz polskich migracji staje się coraz bardziej fascynujący, ale z drugiej strony z coraz większym trudem poddaje się rygorom statystycznego opisu. Dodatkowo, zróżnicowanie typów i strategii migracyjnych istotnie utrudnia – a może nawet uniemożliwia – sformułowanie rzetelnej prognozy rozwoju wypadków w przyszłości, nawet tej najbliższej.

Jedno wydaje się niemal pewne – Polska osiągnęła na tyle wysoki poziom rozwoju, że skłonność do migracji będzie raczej maleć, a nie rosła. Nie oznacza to, że zjawisko pod nazwą „polskie migracje” zaniknie. Wręcz przeciwnie. Polacy udowodnili, że potrafią korzystać z dobrodziejstw wspólnego europejskiego

rynku pracy i zapewne będą tę możliwość wykorzystywać i w przyszłości. Trudno byłoby jednak oczekiwać takiej skali tego procesu, jaką obserwowaliśmy po akcesji Polski do UE. Wydarzenia kryzysowe mogły przyspieszyć tę zmianę, ale wiele wskazuje, że nastąpiłaby ona tak czy inaczej.

Z drugiej strony, nawet jeśli nie obserwujemy fali masowych migracji powrotnych, to powroty Polaków są już faktem. Stwarza to szanse, ale i wyzwania. Szansą jest pokolenie młodych pracowników z doświadczeniami zdobytymi za granicą, kapitałem kulturowym (choćby język) i finansowym. Może ono stanowić wsparcie modernizowanego rynku pracy, może dać poważny impuls w kierunku mobilności i adaptacyjności. Ale istnieje też poważne ryzyko. Masowy napływ migrantów powrotnych może z łatwością zdestabilizować lokalne rynki pracy, które nie będą w stanie wchłaniać pracowników z wysokimi zwykle aspiracjami. Z wielu analiz wynika, że ani polski system wsparcia rynku pracy, ani system edukacyjny (a przecież liczne grono migrantów będzie wracać z dziećmi) nie są przygotowane, by pomóc powracającym w reintegracji na rynku pracy, a często i w społeczeństwie, które różni się przecież od tego, które migranci opuszczali kilka lat temu. I to właśnie kwestia wsparcia wracających do Polski osób tak, by jak najlepiej wykorzystać ich potencjał, jest najważniejszym zadaniem, jakie stoi nie tylko przed rządem Rzeczypospolitej Polskiej, ale także instytucjami społeczeństwa obywatelskiego.

Bibliografia

- Anacka M., Kaczmarczyk P. i Żylicz A. (2009). *Impact of the post-accession migration on the Polish labour market*, w: Kahanec M., Zimmermann K. (red.) *EU Labour Markets After Post-Enlargement Migration*, Springer Verlag, Bonn.
- Drinkwater S., Eade J. i Garapich M. (2006). *Polish migrants survey results*, University of Surrey, Guildford.
- Hatton T. (2005). *Explaining Trends in UK Immigration*, „Journal of Population Economics”, 18: 719–740.
- Kaczmarczyk P. (red.) (2009). *Współczesne migracje zagraniczne Polaków. Aspekty lokalne i regionalne*, OBM UW, Warszawa.
- Papademetriou D.G., Sumption M i Somerville W. (2009). *Migration and the Economic Downturn: What to Expect in the European Union*, Migration Policy Institute, New York.

BIULETYNY to seria wydawnicza Fundacji Inicjatyw Społeczno-Ekonomicznych, poświęcona problematyce rynku pracy w Polsce. Wydania biuletynów w wersji elektronicznej można znaleźć na portalu www.bezrobocie.org.pl.

FISE➤

Fundacja Inicjatyw Społeczno-Ekonomicznych
00-031 Warszawa, ul. Szpitalna 6 lok. 2/5
T: +48 22 537 02 00-02, F: +48 22 537 02 03
[http: www.fise.org.pl](http://www.fise.org.pl); www.bezrobocie.org.pl

Biuletyn powstał w ramach działań programu „Praca w Polsce”



Program
Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności



Program realizuje:
Fundacja Inicjatyw Społeczno-Ekonomicznych

FISE➤